Nr. 272 Środa 26 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.895.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. [illegible]

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Strachy.

Od kilku tygodni, odkąd parlament obraduje pod obuchem obstrukcyi ruskiej i odkąd galicyjska sejmowa reforma wyborcza tłucze się w wagonie kolejowym między Wiedniem a Lwowem, albo „dojrzewa" w cieniu salonu ministeryalnego, ciągle chodzą słuchy to o zawieszeniu konstytucyi, albo jej części, to o narzuceniu ordynacyi wyborczej dla Galicyi i Czech, to o usunięciu parlamentu i rządzeniu przy pomocy § 14. Groźby te pojawiają się tak często, przybierają markę tak „poważną", że wreszcie pytać się trzeba, jaki jest ich cel, i kogo one właściwie mają nastraszyć.

W Austryi dwa są czynniki miarodajne, skupiające w sobie całokształt życia państwowego: dynastya i parlament. Dynastya na mocy tradycyi i częścią na mocy ustawy skupia w sobie cały aparat administracyjno biurokratyczny i wyłączne oddziaływanie na armię; parlament zaś reprezentuje wszystkie interesy narodowe, polityczne, ekonomiczne itd. ludności. Dla państwa, które niema nawet nazwy, jest parlament jako łączna reprezentacya królestw i krajów na zewnątrz wyobrazicielem wspólności interesów i wspólnych zabiegów, tembardziej, że z zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania parlament stał się naprawdę wyrazicielem wszystkich klas ludności, chociaż nie odpowiada jeszcze rzeczywistej sile poszczególnych klas.

Jeżeli więc istnieją zamiary usunięcia, albo osłabienia znaczenia tego parlamentu, byłby to zamach nietylko na parlament, jako instytucyę, reprezentującą całość państwową, ale na państwo samo, gdyż ubezwładnienie parlamentu ubezwładniłoby automatycznie interesy ludności w nim skupione. W Austryi, państwie wielonarodowem, parlament stał się tym wspólnym terenem, na którym nietylko sprzeczności narodowościowe się ścierają, ale i terenem, na którym interesy te się spotykają i przy odrobinie dobrej woli wyrównują.

Z tych powodów nie można wprost zrozumieć, jaki sens i jaki cel miałoby usunięcie, czy osłabienie parlamentu. Nie jest kwestyą, że krok taki wyszedłby przedewszystkiem na szkodę tego czynnika, który dotąd — nawet za istnienia parlamentu ludowego — nie może się skarżyć na niezrozumienie przez ten parlament jego podstawy władzy tj. spraw wojskowych i dlatego nawet z punktu widzenia tego czynnika byłoby usunięcie parlamentu podcinaniem gałęzi, na której tak wygodnie siedzi, nie troszcząc się nawet o odpowiedzialność za uchwały, które sam prowokuje.

Zresztą — z jakiej racyi mianoby dopuścić się zamachu stanu? Czy może byłby to skuteczny środek na doprowadzenie do skutku ugody polsko ruskiej i czesko niemieckiej? Co do pierwszej, to mimo ostatnich doniesień o negatywnem stanowisku Rusinów, szanse ugody ocenione są korzystnie, a gdyby nawet było inaczej, to coby w tem wyeliminowanie parlamentu zmieniło? Najwyżej to, że nie byłoby ani sejmu, ani parlamentu, bo chyba miarodajne sfery nie łudzą się, jakoby sejmy mogły istnieć, gdyby parlamentu zabrakło. Za korzystnem załatwieniem sprawy galicyjskiej przemawia zresztą fakt, że p. minister skarbu na urlopie hr. Zaleski — jak donoszą z Meranu — już ma się lepiej i że jego polityczna choroba sercowa przechodzi w stadyum wróżące o rychłem wyzdrowieniu.

Czy zaś usunięcie parlamentu i innych części konstytucyi wpłynęłoby na polepszenie się sytuacyi w Czechach, jest także więcej niż wątpliwem. Jak obecnie ta sprawa stoi, to przeszkody w dojściu zgody do skutku leżą raczej w ludziach, niż w materyi samej, a istnienie wspólnego terenu parlamentarnego, na którym Kramarz, Pacher i inni przywódcy załatwiają przedwstępne układy, jest dla wyrównania sprzeczności wprost niezbędnem, bo bez tego terenu nie byłoby miejsca do przygotowania materyału do układów.

Dla ludzi, którzy bez argumentów i wbrew argumentom dążą do zmian obecnego ustroju konstytucyjnego w państwie, obojętnem może być, że osiągnięcie ich celu odbije się najfatalniej na przedmiocie, który rzekomo chcą ratować, t. j. na państwie; dla nich, dla ich interesów partyjnych i kastowych może nawet powstanie chaosu być korzystną sposobnością, ale — to trzeba jasno powiedzieć — straszenie tymi zarządzeniami wywołuje efekt wprost przeciwny zamierzonemu. Ostatecznie klasa robotni-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

40 (Ciąg dalszy).

— I czy to prawda, że mister Callahan też za to wziął pieniądze?

Finnegan spojrzał na Emila podejrzliwie.

— Powiedzno, na co ci te wiadomości?

— Proszę pana! — odparł poważnie Emil. — Pan wie, że mister Hickman jest członkiem mego kościoła. Jest on także szwagrem dra Bincego, co sprawę jeszcze utrudnia. Dr Bince słyszał o tej przykrej sprawie i może pan sobie wyobrazić, jakie to dlań niemiłe. On nie może bezkarnie im tego przepuścić!

— O! — zawołał Finnegan. — Cóż on chce zrobić?

— Tego nie wiem, nie powiedział mi. Najpierw musi wiedzieć, czy to wszystko prawda. Mister Hickman oczywiście sam się nie zdradzi.

— Zapewne! — rzekł Finnegan.

— To nie łatwa sprawa dla pastora, badać te rzeczy. On jest osobą duchowną i styka się tylko z dobrymi ludźmi. Dlatego przyrzekłem mu zbadać prawdę.

— Tak, tak.

— Muszę mu donieść, że słyszałem to z ust jednego z tych, którzy wzięli pieniądze. Oczywiście nie zdradzę, kto jest ten, co mi to powiedział, na to daję słowo honoru.

— Czy pan przypuszcza, że mister Callahan zechce o tem mówić?

Szynkarz namyślał się chwilę.

— Zaczekaj tu — rzekł. — Właśnie przechodził opodal mój pryncypał. Może będę mógł dostarczyć pastorowi dowodów.

Emil usiadł i czekał. W parę minut później wszedł Callahan. Był to dobrze zbudowany Irlandczyk o czerwonej twarzy i dobrotliwym, łagodnym wyglądzie.

— Widzi pan, panie John — zaczął Finnegan — ten młody człowiek pracował przedtem u Lockmana i postarał się o miejsce dla jednej dziewczynki w domu Wyganta.

— Tak? — rzekł Callahan.

— I pomyśl pan tylko! — ciągnął Finnegan dalej. — Słyszał, że stary Lockman miał powiedzieć, że wy obrabowaliście go przy przedłożeniu wodnem.

— Nonsens! — zawołał Callahan. — Czy rzeczywiście to powiedział?

— Tak jest! — rzekł Finnegan, nie dopuszczając Emila do słowa.

— Więc jest bezczelnym kłamcą i sam wie o tem dobrze. Był to układ zupełnie jasny i nie kiwnęliśmy na to palcem nawet. Samodzielne towarzystwo akcyjne robót wodnych zażądało od nas przywileju, chciało dostarczyć miastu wody za połowę ceny. Za każdym razem, kiedy teraz płacę rachunek wodociągowy, irytuję się, że nie obstawałem przy tem przedsiębiorstwie; byłoby mnie to taniej kosztowało.

— Twierdzi on, że ta sprawa kosztowało go 60.000 dolarów — wtrącił Finnegan.

— Być może — rzekł Callahan. — Nie można wiedzieć, ile dostała organizacya. Wiem tylko, że my w magistracie dostaliśmy każdy 2000 dolarów.

Pauza; Emil słuchał, ściskając pięści.

— Czy on sam wam tę sumę wypłacał?

— Kto? Hickman? Nie; sumę tę oddał Slattery'emu i Slattery przyszedł do nas. Jakto? Chce się wywinąć sianem?

— No nie to, ale robi gwałt, że go oszukano.

— Acha, oszukano! — zawołał Callahan. — Otrzymał nowy przywilej, który jemu i Lockmanowi przynosi miesięcznie 10.000 dolarów! Moje 2000 dolarów, które od niego dostałem, poszły w tym samym tygodniu; dwa razy tyle kosztował mnie mój wybór, nawet nie liczę w to napitków, które rozdałem darmo. To ciężka rzecz być przewodniczącym, nieprawdaż?

— Pocóż pan to więc zrobił?

— No, więcej tego nie zrobię, mój młodzieńcze — odpowiedział właściciel szynkowni. — Jak długo żyję, jestem „uczciwym Johnem", to mi wystarczy. Gdy stary Henry Hickman znów zechce jakiś brudny interes załatwić, to niech sobie weźmie do tego kogoś innego, kto więcej potrzebuje jego pieniędzy, niż ja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cza, która temu państwu tyle poświęciła i ciągle poświęca, nie potrzebuje łamać sobie głowy nad tem, co się z tem państwem stanie; to jest raczej rzeczą tych, którzy albo uważają się za właścicieli państwa, albo jedynie z jego istnienia korzystają. Jeżeli te sfery są tak krótkowidzące, że chcą dla łatwiejszego dobrania się do miodu rozbić naczynie, w którym ten miód się wytwarza, to niech spróbują, kto na tej imprezie najwięcej straci: czy grożący czy zagrożeni.

Otwarcie „Domu robotniczego" w Bochni

Bochnia, 23 listopada.

Ofiarnością i wysiłkiem klasy pracującej stanął w Bochni „Dom robotniczy" — budynek, jak na stosunki tutejsze, pokaźny, mający obszerną salę ze sceną i galeryą. Prócz sali, posiada szereg ubikacyj, w których się mieścić będą instytucye robotnicze. „Dom" jest na „Słomianym Rynku". Do wzniesienia jego przyczynił się najbardziej tow. Górecki, majster murarski, swą ofiarnością i staraniem.

Uroczyste otwarcie nowej placówki ruchu robotniczego odbyło się dziś o godz. 5 po południu. Święto towarzyszów bocheńskich wypadło znakomicie. Sala zapełniła się po brzegi. Dużo osób odeszło — z powodu braku miejsca. Do zebranej publiczności przemówił pierwszy tow. Roman. Gdy skończył, „Chór robotniczy" odśpiewał kilka pieśni pod batutą tow. Gregorczyka, ze współudziałem muzyki salinarzy, poczem tow. Kozłowski deklamował.

List posła tow. Daszyńskiego odczytał tow. Grün. Poniżej podajemy z listu wyjątki:

„Szanowni Towarzysze! Nie mogąc przybyć na Waszą piękną uroczystość otwarcia „Domu robotniczego", posyłam bodaj listownie serdeczne życzenia, aby „Dom" stał się placówką szerokiego i zdrowego życia publicznego wszystkich ludzi pracy w Bochni.

Każde skupienie sił pracującego ludu — o garści bogaczów nie ma u nas nawet co mówić — każde świadome, zorganizowane zestrzelenie sił naszych, to droga do wspólnej siły, do dobrobytu do ludzkich stosunków i u nas i każdy taki czyn trzeba witać i błogosławić.

A Wasz „Dom robotniczy" to już pierwsza, trudna próba, odbyta przez Was chlubnie! Aby stanął, musieliście nauczyć się razem pracować i coś każdy z Was musiał dać swojego.

Niech ta próba przynosi rezultaty, niech „Dom robotniczy" napełni się ludem roboczym, niech się ten lud tam kształci, niech się bawi, niech żyje razem!

Życzę Wam, aby Wam wkrótce ten „Dom" był za małym!"

Istna burza oklasków zerwała się na sali po odczytaniu pisma posła Daszyńskiego i trwała dalej, gdy na scenie zjawił się poseł miasta Bochni, tow. dr Bobrowski. W przemówieniu swem, dr Bobrowski podkreślił fakt, że w czasach kryzysu, w dniach przesilenia ekonomicznego proletaryat bocheński wzniósł dla siebie „Dom". Życzyli sobie robotnicy, aby, w myśl pamiątki i zwyczaju, poświęcił go ksiądz. Ale ksiądz prałat odmówił. „Nie poświęcilyście kamienia węgielnego, nie poświęcę budynku". Oporu prałata nie przełamano... Jednak... „Dom" ten poświęcony jest pracą i wysiłkami robotników — mówił dr Bobrowski. — Jeżeli z ust księdza nie padły tu słowa błogosławieństwa, to znalazły się one w liście posła Daszyńskiego. Dziś zdaliście egzamin ze swych zdolności twórczych, zdaliście go z uznaniem, ze świetnym wynikiem. Wytrwajcie w pracy!"

Omówiwszy znaczenie klasy pracującej w narodzie, tow. dr Bobrowski zakończył życzeniem, ażeby z trybuny „Domu robotniczego" rozbrzmiewały zawsze słowa pomocy i pociechy, słowa rady i zachęty. „Pozdrowieniem górników, używanem w ziei czy dobrej doli, zawrę tych kilka zdań: Waszemu „Domowi", Waszej pracy i Wam — „Szczęść Boże!" (Oklaski).

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych od posła tow. dra Marka i organizacyi partyjnej w Nowym Sączu, odśpiewano pieśni robotnicze, poczem tow. Lasoń (z Podgórza) wygłosił kilka wierszy. O godzinie 7 wieczorem robotnicze Koło amatorskie odegrało sztukę „Łobzowianie", wyreżyserowaną przez tow. Śliwę. Tak kierownik, jak i amatorzy wywiązali się doskonale ze swego zadania. Publiczność nie szczędziła im oklasków. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Wywłaszczenie włościanina.

Prasa poznańska doniosła była niedawno, iż gospodarz Tyrakowski, nabywca jednej z parcel Ociązkich — rugowany jest obecnie przez komisyę kolonizacyjną ze swej posiadłości.

Bliższe szczegóły tego faktu podaje „Gazeta Ostrowska". Widać stąd, iż sporą część winy ponosi w tej całej sprawie hr. Tyszkiewiczowa, która część Ociąża sprzedała na parcelacyę chłopom niemieckim. Niektórzy z nich po pewnym czasie, nie uważając swego kupna za dość korzystne, zaczęli odprzedawać parcele: jako kupcy stanęli chłopi polscy, lecz nie mając dostatecznych funduszów — w paru kupowali jedną parcelę (a zatem mają cą jeden kompleks budynków) Stało się to już po wprowadzeniu t. zw. „prawa o osadnictwie", owej haniebnej szykany, skierowanej przeciwko drobnym rolnikom polskim, a dającej władzom pruskim możność zakazywania osadnikom Polakom budowy domów mieszkalnych na parcelach niezabudowanych.

Niemcy sprzedawcy, czy też ich doradcy prawni, wskazali nabywcom ten jedyny „ratunek", żby do hipoteki wciągali prawo pierwszeństwa przy ewentualnem odprzedawaniu dla komisyi kolonizacyjnej, a przy takiej klauzuli dostaną koncesyę budowlaną.

Tak stało się istotnie.

Otóż jeden z nabywców Polaków, nie mogąc wybrnąć z długów przy kupnie takiej cząstkowej parceli, był zmuszony odprzedać ją pozostałemu na gruntach ociązkich koloniście Niemcowi; przeciwko takiej sprzedaży komisya kolonizacyjna nie oponowała w imię swego prawa pierwokupu. Tymczasem ów powtórny nabywca Niemiec sprzedał parcelę Tyrakowskiemu. Wówczas komisya kolonizacyjna w tej chwili wystąpiła i zażądała, ażeby nowy posiadacz w przeciągu dwu miesięcy sprzedał sadybę Niemcowi, w przeciwnym razie oceni tę własność, zapłaci, ile będzie uważała i zabierze mu ją.

Rozumie się, iż w obu wypadkach obok zatracenia kilkunastu morgów ziemi na rzecz niemiecką — mamy tu do czynienia z możliwością ruiny dla Tyrakowskiego, ponieważ i prywatny nabywca Niemiec i komisya kolonizacyjna zechcą skorzystać z przymusowej sytuacyi.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 24 listopada.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godzinie 5.45, poczem sekretarz odczytuje pismo przyjaciół Muzeum w Rapperswilu z podziękowaniem za przystąpienie gminy jako członka.

O grunt dla Uniwersytetu Ludowego.

Poseł Daszyński zapytuje, co się dzieje z obietnicą gruntu i pomocy finansowej dla Uniwersytetu Ludowego. Sprawa ta została na Radzie i przez magistrat życzliwie przyjętą. Zapytuje, w jakiem stadyum ta sprawa się znajduje, gdyż dotychczasowa pomoc finansowa gminy dla tak dużej instytucyi oświatowej, która pod każdym względem przynosi korzyści, jest pod każdym względem niedostateczną.

Prezydent odpowiada, że sprawa ta przyjdzie pod obrady magistratu w bieżącym tygodniu, a w następnym tygodniu pod obrady sekcyi.

Z porządku dziennego uchwalono

na budowę kanałów

zaciągnąć pożyczkę krótkoterminową w kwocie 50.000 koron.

Na budowę kolektora

w Alejach Mickiewicza i Słowackiego uchwalono zaciągnąć pożyczkę krótkoterminową 120 000 koron, jako uzupełnienie funduszu gruntowego.

Budowa magistratu.

Na pokrycie robót budowlanych i dokończenie urządzenia wewnętrznego gmachu magistratu uchwalono kredyt dodatkowy 100.000 K. Wydatek ten zostanie pokryty pożyczką krótkoterminową. Dotąd na ten cel uchwalono 1,484 000 koron, a z funduszu tego zakupiono dom probostwa św. Piotra, realność Estreicherów i domy przy ul. Grodzkiej. Między innymi ma być odnowiona fasada pałacu Wielopolskich, a na umeblowanie pokoi prezydyalnych przeznacza się 24.000 koron.

Na dokończenie

restauracyi wieży maryackiej

uchwalono 70.000 koron (także pożyczka krótkoterminowa) Na ten cel dały sejm i rząd subwencye po 70 000 koron.

Dr Tadeusz Federowicz poruszył sprawę zabezpieczenia wieży od pożaru.

Budynki sanitarne.

W uzupełnieniu uchwały Rady miasta z 22 lipca br. o budowie budynków sanitarnych kosztem 650 000 koron, wnoszą sekcye ekonomiczna i skarbowa, aby równocześnie przystąpiono do budowy budynków mieszkalnych dla służby sanitarnej kosztem 150 000 koron i kanalizacyi kosztem 70 000 koron. Kwota ta 220 000 koron ma być pokrytą z pożyczki krótkoterminowej.

Radca Dąbrowski wnosi, aby zwrócić się do sejmu i rządu o subwencyę na ten cel, ponieważ rząd Wiedniowi i Pradze przyznał na cele asanacyjne kilka milionów.

Prof. Rosenblatt zapytuje, czy żądana obecnie suma 220 000 koron mieści się już w ogólnej sumie 1 250 000 koron na ten cel.

Poseł Daszyński zgadza się na wniosek, aby cały plan w najkrótszym czasie został wykonany. Co do wniosków p. Dąbrowskiego, to ze względu na nową ustawę sanitarną niema tytułu prawnego żądać od państwa subwencyi. Co się tyczy subwencyi od kraju, to w obecnych stosunkach finansowych kraju żądanie takie jest beznadziejne. Nie jest też równomierne żądanie subwencyi 50.000 koron od państwa, które dla Pragi dało 15 milionów. Takie żądanie byłoby szkodliwe, a uchwalenie tej rezolucyi mogłoby całą sprawę opóźnić. Mamy w Krakowie stałą malaryę, a wogóle dla uzdrowienia miasta potrzeba większych sum. Mam nadzieję, że prace fizykatu dostarczą nam danych dla zakreślenia szerokiego na tem polu programu, a wtedy będzie można zażądać od rządu większej sumy, nie 50 000 koron. Wobec tego byłoby pożądane, aby p. Dąbrowski nie upierał się przy swej rezolucyi.

Ks. Caputa zgadza się, że trzeba od rządu domagać się większej sumy na cele asanacyjne.

Wiceprezydent Sare proponuje, aby rezolucya p. Dąbrowskiego opiewała, że żąda się od rządu subwencyi na cele asanacyjne gminy.

P. Dąbrowski wyjaśnia potrzebę swej rezolucyi nędzą szpitalną.

Poseł Daszyński: Nie rozumiem, do czego zamierzał opis nędzy w szpitalach. Przecież tam nie rząd rządzi, ale autonomia!

P. Dąbrowski: Nędza w klinikach.

Poseł Daszyński: Na klinikach tak nie wygląda, jak w szpitalach. Niechęć byłych kierowników autonomii do szpitalnictwa i zaniedbywanie przez obszarników są przyczyną zawstydzającej nędzy szpitalnej. Taka rezolucya raczej szkodę, niż korzyść przynieść może. Rezolucya mówi wyraźnie, żeby z okazyi budo-

wli sanitarnych żądać subwencyi. Dlaczego nie stawiano takiego żądania, gdy uchwalano cały wydatek 5/4 milionów? Jak będziemy mieli plan asanacyjny, to więcej pieniędzy od rządu dostaniemy, niż przy okazyi budowy budowli dla służby sanitarnej. Uznaję dobre chęci p. Dąbrowskiego, ale sprawa cała i żądana w rezolucyi suma nie są współmierne.

Prezydent wyjaśnia, że ogólny plan asanizacyi miasta jest w opracowaniu.

Po przemówieniach radców Stanisława Nowaka, prof. Bujwida i Pająka wnioski sekcyi uchwalono.

Rezolucye p. Dąbrowskiego o subwencyę od rządu i kraju oraz rezolucyę posła Daszyńskiego, wzywającą magistrat o jak najrychlejsze opracowanie planu asanacyjnego, odesłano do sekcyi.

Rozszerzenie elektrowni.

W myśl uchwały Rady miasta z 30 kwietnia b. r. o rozszerzenie elektrowni kosztem 2¼ miliona koron wnoszą sekcye, aby z powodu trudności w zaciągnięciu obecnie pożyczki długoterminowej uchwalono zaciągnąć na rozpoczęcie zaraz budowy pożyczkę krótkoterminową 1 miliona koron, oraz pożyczkę długoterminową 2-milionową w banku „Merkur" w Wiedniu na procent nie niższy, jak 6%. „Merkur" ma pożyczkę tę umieścić w Szwajcaryi.

O urzędników elektrowni.

Poseł Daszyński przypomina, że Rada po długiej dyskusyi na posiedzeniu z 30 kwietnia b. r. uchwaliła jego wniosek, wzywający komisyę gazowo-elektryczną, aby w przeciągu 6 tygodni przedłożyła projekt stabilizacyi funkcyonaryuszów elektrowni na tych samych zasadach, co urzędnicy miejscy. W czasie ciężkiej drożyzny nawet ludzie lepiej sytuowani mają ciężką sytuacyę, a cóż dopiero funkcyonaryusze elektrowni, jeżeli po 6 tygodniach, ani nawet po 6 miesiącach nie wykonuje się uchwał Rady, powziętych w zgodzie z prezydyum i z magistratem. Dziwnem jest, że elektrownia, to najmłodsze dziecko na polu produkcyi gminnej, jest najgorzej traktowaną. Przypominam więc powyższą uchwałę, bo przecież gmina nie była, ani nie może być wyzyskiwaczką. Ta większość, mimo że wyszła z takiej ordynacyi wyborczej, jak inaczej zachowuje się wobec wdowy po małym funkcyonaryuszu miejskim, jak zawsze stoi po stronie małej egzystencyi. Gmina nie jest przecież instytucyą, obliczoną na zysk, ale wobec funkcyonaryuszów elektrowni ten punkt widzenia został zaniedbany. Technik nie powinien przecież być gorzej traktowany, jak biurokrata. Przecież i w magistracie są technicy, wybitni ludzie, a obok nich są cali, pół i ćwierć prawnicy, których pobory są unormowane wedle norm państwowych, dlaczegoż tak się nie traktuje funkcyonaryuszów elektrowni? Zdaje się, że winę ponosi pierwszy dyrektor elektrowni (p. Gajczak), który chciał wykazać najwyższą rentowność i raczej dbał o interes, niż o swych współpracowników.

Nie widzę, dlaczego nie mają być zrównani z urzędnikami magistratu, mimo że ich pracę można na korony obliczyć. Oni narażeni są na niebezpieczeństwo, ryzykują życie i niczem nie są zabezpieczeni. Jeżeli któregoś trafi wypadek, to się go wydali. Czy panowie możecie spokojnie patrzeć na te stosunki? Dozorca miejski ma stabilizacyę, ma kwaterunek, rodzina jego ma emeryturę, a maszynista elektrowni na wypadek okaleczenia zostaje bez niczego, albo zostaje zdany na drogę łaski.

Proszę p. prezydenta, który nie sprzeciwił się uchwaleniu mego wniosku, aby widział pewien punkt honoru w wykonaniu obowiązku, leżącego w tej uchwale. Wiem, że wobec tak zwanych wielkich spraw często zapomina się o małych ludziach, ale dlaczego ta małostkowość, dlaczego to stosowanie zasad własności prywatnej przez gminę, jakby przez prywatnego kapitalistę?

Wogóle płace w elektrowni są nad wyraz liche. Np. maszynista, a więc robotnik wysoko ukwalifikowany, pobiera 1839 K rocznie; palacz zarabia razem z godzinami nadobowiązkowemi 1300 K, murarz 1009 K. Wobec takich płac nie dziw, że wszyscy funkcyonaryusze elektrowni zwracają się do zarządu miasta i swej dyrekcyi o unormowanie zarobku i ustalenie stanowiska. Może ktoś powie, co ci ludzie w razie odmowy zrobią? Może strejk, jak był w gazowni miejskiej? Taki smutny strejk, prowadzony przez lekarza chorób nerwowych? (Wesołość). Mimo braku tej obawy nie trzeba tych ludzi lekceważyć i dlatego proszę o respektowanie uchwały z 30 kwietnia.

Jak się oddaje dostawy.

Tow. dr Drobner porusza sprawę oddania budowy zakładu elektrycznego przy ul. Wawrzyńca. Komitet gazowo-elektryczny oddał tę budowę oferentowi, stojącemu na szóstem miejscu z ceną o 15000 K droższą. Zastanawiającem jest, że między odrzuconemi ofertami jest wiele takich, które pochodzą od przedsiębiorców, którzy już dla gminy budowali.

Dalej, dlaczego zamówiono wagony tramwajowe nie w Sanoku? Tam ogranicza się robotę, wyrzuca się robotników, a gmina zamawia wagony w Gracu!

Wreszcie podnieść należy, że przy budowie szkoły przemysłowej największą część robót oddano do Wiednia, a roboty stolarskie do Kalwaryi, mimo, że krakowskie pracownie stolarskie ograniczają czas pracy i wyrzucają robotników.

Odpowiedź prezydenta.

Dr Leo zapewnia, że urzędnicy elektrowni nie są gorzej położeni, jak urzędnicy magistratu; przeciwnie — położenie ich jest lepsze, bo mają remuneracye, oraz deputat światła i opału. Z powodu stanu przejściowego, ze względu na możliwość zwinięcia elektrowni, nie dano im ubezpieczenia gminnego, ale dano im ubezpieczenie emerytalne w krajowym zakładzie ubezpieczeń, a obecnie zostaną przejęci na fundusz emerytalny miejski. Wypadków większych w elektrowni nie było, a wszyscy urzędnicy są od wypadków ubezpieczeni.

Co się tyczy twierdzenia radcy Daszyńskiego o wielkich kłopotach, to także są mi nieznane i chwała Bogu, takich nie mam. (Wesołość).

Poseł Daszyński: Ejże!

Dr Leo: Co do zatwierdzenia oferty na przebudowę elektrowni, to w zasadzie gmina ma prawo wyboru między oferentami bez względu na cenę i postępuje się tak, aby jeden nie dostał zbyt dużo robót miejskich, a drugi nic. — Wagonów dla tramwaju zamówiono: 15 motorowych i 10 przyczepek, z tego 20 w Sanoku, a 5 w Gracu, bo były „pewne powody". Na szkołę przemysłową prezydent nie ma ingerencyi.

Dalsza dyskusya.

Ks. Caputa żąda, aby przy rozdawaniu robót zachowano równomierność między chrześcijanami a izraelitami.

W głosowaniu wnioski sekcyi uchwalono.

O mięso z Galicyi wschodniej.

Radca magistratu Sawiński referuje wniosek komisyi aprowizacyjnej o zakontraktowanie około 2000 klg. mięsa z Galicyi wschodniej na czas od 1 grudnia b. r. przez 4 miesiące. Mięso to zostanie oddane rzeźnikom do sprzedawania po cenie ustanowionej przez magistrat. Na pokrycie kosztów zakupna przyznaje się kredyt 5000 K.

Tow. dr Drobner wyraża zapatrywanie, że komisyi aprowizacyjnej należy się wdzięczność za to, że członkowie jej fatygowali się do Galicyi wschodniej. Wniosek komisyi poprze, ale gmina nie może być komisyonerem czy agentem handlowym dla rzeźników i wskazywać im źródła tańszego mięsa. Należy wziąć się do ostrzejszego odnoszenia się gminy do rzeźników, należy mianowicie na podstawie ustawy przemysłowej postarać się w namiestnictwie o ustanowienie taryfy maksymalnej na mięso. Jeżeli komisya mówi, że mięso może być tańsze, to właśnie teraz czas zastosować taryfę maksymalną, tembardziej, że w Galicyi jesteśmy teraz wygłodzeni, jak po wojnie. Samo staranie się o taką taryfę doprowadziłoby do rozumu tych, którzy kosztem ludności pracującej robią majątki.

Kraków jest upośledzony co do konsumcyi mięsa. Przed dwoma laty założyłem piekarnię ludową dla zrobienia doświadczenia, co taka piekarnia może zdziałać. Faktem jest, że ona przyczyniła się do ustalenia ceny chleba! W Krakowie produkuje się dziennie 39400 klg. chleba żytniego, 9000 klg. mieszanego, 8000 klg. pszennego, a 3600 klg. przychodzi z Moraw; razem produkcya dzienna wynosi 60.000 klg. Jeżeli do tego dodamy 350000 bułek o wadze 16000 klg., to mamy razem 76000 klg. pieczywa dziennie. Suma ta pomnożona przez 365 dni daje rocznie 277400 cetnarów metr. pieczywa, co wynosi rocznie 163 klg. na jednego mieszkańca. Tymczasem w całych Austro Węgrzech na głowę wypada tylko 110 klg., a z tego zestawienia wynika, że w Krakowie chleb zastępuje mięso. Z tego nienaturalnego odżywiania się ludność ponosi szkodę i dlatego trzeba tę kwestyę zasadniczo załatwić przez energiczne wzięcie się do rzeźników i przez wpłynięcie na parlament, aby dozwolił na dowóz obcego mięsa.

Dyskusya.

P. Wajda broni „biednych" rzeźników, którzy przecież nie wszyscy mają kamienice; przeciwnie — niektórzy mają długi w bankach. Stawia wniosek o odesłanie sprawy do komisyi, aby porozumiała się z tutejszymi rzeźnikami, czy oni nie dadzą mięsa po tej samej cenie co z Galicyi wschodniej.

Sędzia Wielgus popiera wniosek komisyi i wnosi, aby termin sprowadzenia mięsa przedłużono z końca marca na koniec lipca.

Przemawiali jeszcze prof. Bujwid i Bartoszewicz.

(Przewodnictwo obejmuje wiceprezydent Szarski).

Gwałtowne sceny.

Gdy zabrał głos p. Dąbrowski i zastrzegł się przeciw wciąganiu do dyskusyi spraw osobistych, zaczęli Wajda i Wolny straszny krzyk. Szczególnie p. Wolny „odznaczył" się niebywałem w Radzie zachowaniem się, wołając do mowcy: Stulić pysk!

Po przemowie r. Maywalta wiceprezydent Sare objął przewodnictwo.

Dr Szarski broni rzeźników.

Wiceprezydent dr Szarski stwierdza, że „musimy niestety stosować się do prasy, a jednak obstaje przy tem, że obniżka ceny przez tutejszych rzeźników o 8 h na kilogramie była mniej więcej odpowiednią. Z całego przemówienia przebijała się niechęć p. wiceprezydenta do wniosku; sam przecież to przyznał, mówiąc: „Co było robić? Krzyczeli, więc gmina musi to zrobić".

Wniosek tow. Drobnera o głosowanie imienne nie uzyskał poparcia 10 głosów.

Głosowaniem

pokierował dr Szarski tak, że całą sprawę zaprzepaścił.

Wniosek Wajdy o odesłanie do komisyi odrzucono.

Wniosek komisyi ogłosił wiceprezydent za przyjęty, ale — niewiadomo na jakiej podstawie — z opuszczeniem słów „z Galicyi wschodniej". Znaczy to wydanie dowozu mięsa w ręce tutejszych rzeźników, przez co wszystkie wysiłki komisyi aprowizacyjnej i p. Dąbrowskiego zostały w niwecz obrócone.

O godz. 9 posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Spokój zaczyna powracać na Bałkanie. Traktat greco-turecki został wczoraj przedłożony sułtanowi do ratyfikacyi. Pojutro zapewne uda się Gatib Kemal do Konstantynopola celem wymiany ratyfikacyi. Oficyalne rokowania pokojowe turecko-serbskie mają się wnet rozpocząć, gdyż rokowania wstępne są na dobrej drodze.

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi. Dzienniki zagrzebskie donoszą, że konferencya odbyta w sobotę między komisarzem Skerleczem a chorwacko-serbską koalicyą doprowadziła do zupełnego porozumienia i zgody tak, że zniesieniu komisaryatu i rozpisaniu wyborów sejmowych nic już nie stoi na prze-

szkodzie. Zamianowanie Skerlecza banem i przywrócenie konstytucyi nastąpić ma dziś lub jutro.

KRONIKA.

Wtorek 25 listopada.

Rozbicie się pertraktacyj cennikowych drukarzy. Po pierwszych niepowodzeniach, z trudem udało się zwołać do Wiednia konferencyę delegatów obu stron. Jak się dowiadujemy, rozpoczęte w dniu 18 b. m. o godz 3 po południu wspólne pertraktacye cennikowe zostały w piątek **zawieszone na nieograniczony czas.** Po dwudniowej, miejscami bardzo gorącej dyskusyi nie osiągnięto jeszcze żadnego porozumienia co do podziału klas. Dalsze punkty cennikowe natrafiły również na nieusprawiedliwiony opór pryncypałów. Wkońcu musiano obrady zawiesić i delegaci robotników powrócili z bogatem doświadczeniem o stanowisku pryncypałów, których reprezentują w obradach cennikowych p. Goldman ze Lwowa i p. Anczyc z Krakowa.

Nowiny krakowskie.

Znowu wydalenie emigranta. Policya krakowska wydaliła wczoraj 17 letniego Wincentego Piliczowskiego ze wszystkich królestw. Trudno zgadnąć, dlaczego ten młody, sympatyczny chłopak, który z powodu strejku szkolnego w Królestwie tu przybył i znalazł stałe zajęcie u jednej z najpoważniejszych firm krakowskich, stał się tak nagle niewygodnym dla „rodaków" w mundurze policyjnym i ma iść na wieczną tułaczkę. W czerwcu odbyto rewizyę w jego mieszkaniu, poczem agent policyjny Bronisław Karcz przeprosił go, iż niesłusznie go nagabywał wskutek denuncyacyi o szpiegostwo (!), podpisanej przez niejakiego Muznarowskiego. Przez cztery miesiące był potem spokój; ani sąd śledczy, ani policya nie wzywały „szpiega". Wczoraj doręczono mu dekret wydalający nie umotywowany i pozwolono z wolnej nogi rekurować przeciw wydaleniu do namiestnictwa. Rekurs będzie oczywiście odrzucony. Dalszego rekursu do ministerstwa wiedeńskiego w takich sprawach niema. W takich sprawach mamy zupełną autonomię, jesteśmy między sobą. Centralistyczny Wiedeń nam nie przeszkadza swemi orzeczeniami, dlatego „rodacy" nasi hulają. Prawo azylu zależy od humoru denuncyantów. Czy nie za dużo w ostatnich czasach tych naruszeń prawa azylu? Możeby p. dyrektor Flatau przyglądał się lepiej dekretom banicyjnym przed ich podpisywaniem. Troche głowy i serca..

Skandaliczne stosunki pocztowe. W niedzielnym numerze umieściliśmy „sprostowanie" urzędowe c. k. inspektoratu pocztowego, które kategorycznie twierdzi, że „liczbę listonoszów pomnożono o 10 ludzi". My ze swej strony utrzymujemy, że nie powiększono liczby listonoszów ani o jednego; jak było 70 listonoszów, tak jest ich teraz 70. Inspektorat sądzi zapewne, że wcielenie 10 listonoszów, tak zwanych warszawskich, do ogólnej liczby listonoszów jest „powiększeniem", podczas gdy jest to zwykła manipulacya biurokratyczna. Listonoszów nie dodano ani jednego, a dotychczasowym powiększono pracę o jeden chód; nic też dziwnego, że pocztę doręcza się tak późno. Od 7 lat było 70 listonoszów i tylu jest ich teraz, mimo że ruch w tych latach urósł w trójnasób.

Niech lepiej inspektorat stara się uczynić zadość ogólnym żądaniom, zamiast zajmować się pisaniem „sprostowań", które nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Wykład o premierze teatralnej, t. zn. o sztuce Hamsuna „W szponach życia", zostanie powtórzony we środę 26 b. m., gdyż nie wszyscy przybyli słuchacze mogli się pomieścić w sali na wykładzie piątkowym. Jak poprzednio, wykład wygłosi p. K. Czapiński; ustępy z utworów Hamsuna odczyta p. S., artystka dramatyczna. Wykład ten, urządzony przez Uniwersytet Ludowy, odbędzie się o godz. 8 wieczór w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 Wstęp jak zawsze, 12 hal.

Sprawozdanie statystyczne za wrzesień, ogłoszone przez miejskie biuro statystyczne, podaje następujące dane: Ludność miasta liczy 162.384 (80 322 mężczyzn 82 062 kobiet); urodziło się 388 umarło 295 małżeństw było 112 Chorób zakaźnych było 225 wypadków, mianowicie 43 odry 33 szkarlatyny 5 tyfusu, 7 dyfteryi, 25 krztuśca, 13 dysynteryi, 37 jaglicy i t. d.

Towarzystwo Bratnia pomoc medyków U. J. odbyło 20 b m. doroczne walne zgromadzenie, na którem po szczegółowem sprawozdaniu z działalności byłego zarządu udzielono temuż absolutoryum W skład nowego zarządu weszli: jako prezes Wł. Ziemnowicz, wicepr. Zofia Krentlerówna, sekretarze Jan Szkotnicki i Wł. Krogulski, skarbnik Wł. Bortnowski. Do komisyi kontrolnej: Jan Szancenbach, Roman Szczechura, Michał Spława Neuman, Jerzy Dobrzański, Miłosz Grodecki. — W skład koleżeńskiego sądu: Stefan Czapiński, Kaz. Pelczar, Janusz Woytkiewicz. Pięcioletnie istnienie Towarzystwa okazało dowodnie, jak potrzebną i racyonalną jest taka instytucya wśród młodzieży akademickiej. Ponieważ jednak dochody Towarzystwa ograniczają się do wkładek słuchaczów i profesorów wydziału lekarskiego U. J. — przeto zarząd zwraca się do publiczności o przychylne poparcie teiże instytucyi.

Wycieczka do Rzymu i Florencyi, urządzona staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego odbędzie się podczas feryi świąt Bożego Narodzenia w czasie od 27 grudnia do 6 stycznia. Koszta wycieczki wynoszą 320 K (126 rubli) od osoby. Zgłoszenia do 10 grudnia w formie przysłania zadatku w wysokości 30 K (12 rubli) przyjmuje p Jan Szkodziński w Krakowie ul Smoleńska l. 27 W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie.

Z Ogniska nauczycielskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska, odbyte d. 22 b. m., uchwaliło jednomyślnie popierać wybór p. Pauli Sulawińskiej na delegatkę krakowskiego nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej.

Komisya informacyjna, istniejąca przy Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jag. zwraca się do publiczności z prośbą, aby w razie potrzeby korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych zwracała się do komisyi, która za przedstawionych na posady kandydatów bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia pod adresem: Tow. Wzajemnej pomocy U. U. Jag., ulica Jabłonowskich 10.

Odczyt. W Związku stow. żyd. młodz. postęp. (przy ul Jasnej 3 parter) odbędzie się dziś (we wtorek) o godzinie 7½ wieczór odczyt z cyklu „Dzieje socyalizmu" p t. „Charles Fourier i Robert Owen". Prelegent p. I. Friedeker.

Czytelnia towarzyska prosi o sprostowanie omyłki, zaszłej w notatce o odczycie dra W. Radeckiego, mianowicie zamiast docenta uniw. „Jagiellońskiego" miało być „genewskiego".

Prof. dr Maryan Zdziechowski wygłosi we czwartek 27 b. m. odczyt p. t. „Z dziejów rosyjskiej ideologii politycznej". Odczyt odbędzie się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 7 wieczorem. Bilety do nabycia przy wejściu na salę.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym wykład prof. Kadera: „W sprawie wyrostka robaczkowego".

Samobójstwa dokonał wczoraj 21 letni Kazimierz Więckowski, urzędnik banku przemysłowego, celnym strzałem rewolwerowym odbierając sobie życie w mieszkaniu swem przy ul. Karmelickiej 28. Przyczyna nieznana.

Złodzieje u aktora. Włamywacze odwiedzili onegdaj mieszkanie p. Jana N., artysty dramatycznego, a na pamiątkę tego zabrali z sobą pierścień złoty, wartości 500 K i kilka przedmiotów wartościowych „Po drodze" okradli sąsiada p. N.

Za matactwa asenterunkowe aresztowano: Krausa i Gottlieba, fryzyerów w Podgórzu, Buchbindera i Rosenbluma z Krakowa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—6 wieczorem

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia". (Najniższe organizmy. Mikroby, jednokomórkowe rośliny i pierwotniaki. Rozpowszechnienie ich, własności. Zagadnienie o początku życia na ziemi. Rozwój organizacyi przez podział pracy).

We środe o godz. 7 wieczorem: Aurelia Wyleżyńska: „Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej".

W fabryce tytoniu (ul. Dolne Młyny) we wtorek o godz 6 wieczorem wykład p. Ciąglińskiej: „O ziemi, słońcu i gwiazdach" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we środę wykład p. Adama Kropatscha: „Walki o niepodległość Polski przed r. 1830".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek „W szponach życia" Knuta Hamsuna (nowość).
Środa „Pani prezesowa".
Czwartek „W szponach życia".
Piątek: „Dziady".
Sobota „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.
Niedziela po południu: „Książę Józef" i „Kazanie Skargi".
Niedziela wieczór: „Pieśń królewska".
Poniedziałek: „Pieśń królewska".

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo")

Wtorek: „Eneasz na tułaczce".
Środa: „Wij", widowisko fantastyczne ze śpiewami i tańcami.
Czwartek „Katarzyna", opera ludowa.
Piątek „Marusia Bohusławska", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami.

Nowiny lwowskie.

Zamach morderczy. Józef Briń, służący hotelu „Monopol" w Krakowie, przyjechał w sobotę do Lwowa dla załatwienia porachunków miłosnych z swoją narzeczoną Anielą Malcówną służącą przy ul. Sykstuskiej 46. Przed dwoma laty, mieszkając stale we Lwowie, poznał Briń Anielę i nawiązał z nią stosunki miłosne. Był bardzo zazdrosny i często wyprawiał jej sceny, posądzając o utrzymywanie stosunków z innymi. Wpływało to ujemnie na uczucia dziewczyny, wzajemność jej oziębiała się, wreszcie gdy Briń zmuszony był przed kilku miesiącami, dla braku posady wyjechać do Krakowa, postanowiła z nim zerwać i nawiązała stosunki z pewnym wojakiem. Dowiedział się o tem Briń i zjechał do Lwowa. W sobotę udał się do swej narzeczonej i starał się ją nakłonić do utrzymywania z nim dalszych stosunków. Spotkał się jednak nietylko z obojętnością, ale wprost z odmową. Rozżalony zażądał od dziewczyny zwrotu prezentów, które jej ofiarował w czasie narzeczeństwa. Dziewczyna wzbraniała się sądząc, że Briń i tak się odczepi. Omyliła się. Briń odszedł, ale zagroził jej zemstą W niedzielę zjawił się znowu u niej i perswadował nadaremnie. Zirytowany dobył rewolweru i strzelił dziewczynie w głowę, później do uciekającej strzelił jeszcze dwa razy. Ostatnie dwa strzały chybiły. Malcówna wybiegła na schody i padła nieprzytomna. Briń, sądząc, że ją zabił udał się na policyę i opowiedział szczegóły zajścia. Ciężko ranną dziewczynę przeniesiono do mieszkania służbodawców i wezwano pogotowie. Niebawem odzyskała ona przytomność i opowiedziała, że postanowiła zerwać z Briniem, bo prześladował ją zazdrością i maltretował, a nawet bił ją Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, jeżeli nie powstaną komplikacye. Kula utkwiła w głowie nad okiem. Briń został uwięziony.

Mnóstwo czaszek i kości ludzkich wykopano na placu Kapitulnym, w pobliżu katedry, gdzie kopią doły na kanał. Kości znajdują się na głębokości poniżej metra od bruku ulicznego. Robotnicy zabierają kości taczkami i workami i składają tymczasowo na placu św. Ducha pod budką, służącą na skład narzędzi. Jak wiadomo, przed laty był cmentarz wokoło katedry.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz 7 30 do 9

wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia metalowców (ul. Ormiańska 15, I p) we środę o godz. 7½ wieczorem wykład F. Kobna: „August Bebel".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa „Małżeństwo Loli".
Czwartek „Aida".
Piątek: „Małżeństwo Loli".

Ze świata.

Proces o kradzież naszyjnika z pereł. W Londynie zakończył się proces o kradzież naszyjnika perłowego. Lockett i Grizzand skazani zostali na 7 lat więzienia, Silbermann na 5 lat, Gutwirt na 18 miesięcy robót przymusowych.

Z sali sądowej.

Proces teatralny.

Kraków, 25 listopada.

Dziś przed sądem powiatowym karnym toczyła się rozprawa przeciw p. Leonowi Schillerowi, obwinionemu o rozszerzanie wieści, uwłaczających czci p. Łodygowskiego, reżysera teatru miejskiego w Krakowie.

Obwiniony, którego broni adwokat dr Heski, zaofiarował podczas rozprawy dowód prawdy na swe twierdzenia, zapewniając stanowczo, iż p Łodygowski nigdy nie miał nic wspólnego z teatrem Reinhardta w Monachium, tem samem więc nie pełnił u niego czynności reżysera.

P. Schiller podkreśla swą dobrą wiarę począwszy od tego, gdy p Łodygowski zjechał do Krakowa. Na kredyt — twierdzi — uwierzył w jego zdolność i kwalifikacye. Optymistycznie patrzał na przyszłość sceny krakowskiej, skoro kierownik jej reżyserował w teatrze Reinhardta. Nadeszły jednak wieści, szerzyć się poczęły plotki, że p. Łodygowski nie pracował u Reinhardta. Oskarżony słyszał to z ust p. Kempnera, syna redaktora „Gazety nowej" w Warszawie. Łodygowski współdziałał tylko w przedsiębiorstwie „Drei Maskenverlage". W Monachium, gdy Reinhardt wystawiał szereg przedstawień uroczystych, Łodygowski przyrzekł wystarać się p. Tad. Grossbernowi i jego żonie p. Jankowskiej, artystce teatru Zalewskiego, o wolne bilety na przedstawienie „Orestesa", jednakowoż i tego nie uczynił z powodu braku wpływów. Nawet uczynić tego nie mógł, gdyż z teatrem Reinhardta nic go nie łączyło — jedynie bujna, własna fantazya.

W drugiej, przykrej sprawie z czasów, kiedy p. Łodygowski w r. 1907–1908, bawiąc jako uczeń dentystyki w Monachium, skazany został za pewien czyn niehonorowy przez kolonię polską — obwiniony p. Schiller również prowadzi dowód prawdy.

Nie na tem jednak kończą się dowody. Na rozprawie dr Heski odczytał list prof. Maksa Reinhardta z Berlina, wystosowany do obrońcy. W liście Reinhardt stanowczo zaprzecza, jakoby kiedykolwiek Łodygowski pozostawał w stosunkach z jego teatrem w Berlinie, czy też w Monachium.

Dr Heski oddaje list trybunałowi. Następnie wnosi o przesłuchanie świadków: prof. Maksa Reinhardta, Edmunda Reinhardta, administratora, dyr. Tad. Pawlikowskiego, pp. Grosternów i Kempnera. Dziś już p. Pawlikowski, który Łodygowskiemu płacił wysoką pensyę miesięczną w kwocie 1000 K, dowiedział się o rzeczywistym stanie rzeczy i wyciągnął odpowiednie konsekwencye.

Zastępca Łodygowskiego adw. dr Przeworski wątpi w autentyczność listu prof. Reinhardta, odczytanego przez obrońcę. Aby to wykazać, powołuje obu Reinhardtów, dalej Jerzego Żuławskiego i Stan. Przybyszewskiego, z których polecenia p. Pawlikowski przyjął Łodygowskiego.

Dr Heski uważa dowód zastępcy prawn. Łodygowskiego za niepotrzebny. Że Łodygowski był pomocnikiem reżysera w „Drei Masken Verlag", oskarżony to przyznaje, że zajmował się sztuką dramatyczną, przyznaje również. Pan Łodygowski nie przybył z księżyca, nie jest Robinsonem Kruzoe.

Dr Przeworski przerywa.

Dr Heski: Czy mogę mówić?

Dr Przeworski: Pozwalam... (Wesołość).

Rozprawę odroczono w celu przesłuchania świadków, powołanych przez obie strony.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 25 listopada.

Klepskie widoki.

Po wczorajszej konferencyi Rusinów z hrabią Stürgkhem panują w kołach poselskich wątpliwości, czy kompromis przyjdzie do skutku.

Konferencya u hr. Stürgkha.

„Fremdenblatt" donosi: Poseł Konstanty Lewicki przyjechał tu wczoraj rano i po południu miał konferencyę z hr. Stürgkhem. Jak słychać w kołach parlamentarnych, przedmiotem konferencyi miało być także zwołanie sejmu galicyjskiego. Klub ukraiński zbierze się jutro rano, aby obradować nad taktyką w parlamencie.

Oświadczenie posła Lewickiego.

W wywiadzie, ogłoszonym w „N. Wiener Tagblatt", oświadczył prezes klubu ruskiego poseł K. Lewicki, że jeżeli Polacy zaspokoją dwa główne żądania Rusinów, to niema wątpliwości, iż zgoda przyjdzie do skutku. Te dwa żądania dotyczą dwumandatowych okręgów wyborczych i liczby ruskich członków Wydziału krajowego. Poseł Lewicki stwierdził, iż żądania te muszą być zaspokojone, zanim będzie można myśleć o ugodzie w sprawie reformy wyborczej. Dopiero potem można będzie przystąpić do zwołania galicyjskiego sejmu.

Rokowania bezcelowe?

Z powodu stanowiska Rusinów donosi „N. fr. Presse" ze Lwowa, że dalsze rokowania są bezcelowe. Rusini, którzy dotąd wysuwali tylko jeden punkt sporny: ilość członków Wydziału krajowego, obecnie wysuwają i drugi punkt: sprawę okręgów dwumandatowych, które uważają za grobowy dla swego stanu posiadania. Ponieważ po polskich stronnictwach dalszych ustępstw spodziewać się nie można, więc **dalsze rokowania są bezcelowe.**

W przeciwieństwie do tego donoszą inne dzienniki, że **sejm przecież zostanie zwołany,** głównie z powodu smutnego położenia finansowego.

Rusini uważają sytuacyę za **beznadziejną** i oświadczają, że dziś znowu rozpoczną obstrukcyę.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada.

Strejk w Warszawie.

Warszawa. Zastrejkowało **20 000** robotników. Jest to podobno strejk powszechny, proklamowany w związku z akcyą ubezpieczeniową. Jak wiadomo, administracya wszczęła usilne prześladowania robotników w związku z tą akcyą; aresztowano szereg działaczy legalnego ruchu robotniczego.

Pogłoski o abdykacyi króla Ferdynanda.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych nie traktują poważnie pogłosek o abdykacyi króla Ferdynanda. Przypuszczają, iż pogłoski te mają na celu wymuszenie na Austryi pewnych gwarancyj dla Bułgaryi, których Austrya udzielić nie chce, gdyż nie posiada zaufania do polityki bułgarskiej. Jak słychać, w drugim układzie związku bałkańskiego miał się znajdować punkt zwrócony przeciw Austro Węgrom.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, iż pogłoski o abdykacyi króla Ferdynanda bułgarskiego pochodzą bez wyjątku ze źródeł belgradzkich i petersburskich. W Sofii zaprzeczają kategorycznie, jakoby istniała podstawa do tego rodzaju wiadomości.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą prasową.

Poseł Petoe przemawiał przez 4 godziny.

Poseł hr. Apponyi protestował przeciw temu, że obrady toczą się dłużej niż na to regulamin zezwala, poczem krytykował poszczególne postanowienia ustawy.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Pokój turecko-grecki.

Konstantynopol. Sułtan ratyfikował traktat pokojowy grecko-turecki.

8 godzinny dzień pracy dla górników.

Paryż. Izba przyjęła 569 głosami ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym w górnictwie.

Ustąpienie Kokowcowa?

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi z Petersburga, iż prezydent ministrów Kokowcow nosi się z zamiarem ustąpienia. Ma on zostać prezydentem Rady państwa. Na decyzyę Kokowcowa wpłynęły różnice między nim a ministrami wojny i spraw wewnętrznych. Rozstrzygnięcie co do pozostania Kokowcowa w urzędzie nastąpi na audyencyi u cara w Liwadyi.

Zaburzenia w Afryce południowej.

Pretorya. Onegdaj przyszło w tutejszych kopalniach do poważnych zaburzeń. 5000 tubylczych robotników napadło na baraki i sklepy w Hangsan, splądrowało je i wyrządziło szkody na 60 000 marek. Sytuacya była tak groźna, że tłum nie zląkł się strzałów ślepych, które dla postrachu oddali urzędnicy policyjni, strzelając ponad głowy tłumu. Policya dała dwie salwy ostrymi nabojami, wskutek których zginęło 3 robotników, a 22 zostało ranionych.

Sprawy emigracyjne.

Tryest. Z powodu zawiadomienia sądu powiatowego w Suczawie, iż w Agencyi Austro-Amerykany w Czerniowcach znaleziono dokumenty, dowodzące, że wielu popisowych z Ickan zostało via Tryest wywiezionych, odbyła się w centralnem biurze Austro Amerykany w Tryeście rewizya. Zabrano wiele aktów i dokumentów.

Londyn. „Standard" zapowiada dyskusyę w parlamencie z powodu postępowania władz austryackich wobec „Canadian Pacific" i protegowania niemieckich towarzystw okrętowych kosztem towarzystwa angielskiego i kanadyjskiego. „Standard" uważa to postępowanie władz austryackich za złamanie traktatu austro angielskiego z r. 1876.

W Meksyku.

Meksyk. Biuro Reutera donosi, że pogłoski, jakoby kongres miał być natychmiast rozwiązany, są nieprawdziwe.

Parlament.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa skarbu przedłożył 6 miesięczne prowizoryum budżetowe, które zawiera także upoważnienie do operacyj kredytowych w wysokości 386 milionów koron na umorzenie bonów kasowych.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego. Po przemówieniu referenta dra Steinwendera przystąpiono

do głosowania nad podatkiem wódczanym.

Wniosek posła Siengalewicza o odesłanie ustawy do komisyi odrzucono.

Wniosek mniejszości posła tow. Diamanda o ustanowienie podatku w wysokości 90 h od litra odrzucono.

Także odrzucono wniosek Diamanda o ustanowienie tego podatku w wysokości 110 hal. od litra, a to w imiennem głosowaniu.

Izba przystąpiła na wniosek posła Diamanda do imiennego głosowania nad wnioskiem o zniesienie bonifikacyj.

Dla politycznych więźniów Rosyi!

Protest wybitnych ludzi całego świata.

Od chwili ogłoszenia „konstytucyjnych wolności" w październiku 1905 r. skazano w Rosyi za polityczne przestępstwa przeszło czterdzieści tysięcy osób.

Trzy tysiące z górą stracono, a przeszło dziesięć tysięcy zakuto w piekłach katorgi. Większość zasądzeń była dziełem sądów wojennych. Najnowsza amnestya z okazyi jubileuszu Romanowych ledwie uwzględniła sprawę więźniów politycznych i przeszła mimo ich przerażających mąk.

Wśród obecnych warunków są kary wolnościowe nieznośną udręką. — Niedożywianie, sięgające literalnie granic ogłodzenia, przepełnienie więzień do niemożliwości i traktowania więźniów, urągające elementarnym ludzkim uczuciom, czynią więzienie piekłem dantejskiem.

Dziesięć kopiejek, czyli dwadzieścia pięć halerzy przeciętnie poświęca zarząd więzienny na wyżywienie katorżanina; ale samowola i nieuczciwość czynowników czuwają nad tem, aby znaczna część tej kwoty nie doszła swego przeznaczenia. Zduszeni w nabitych przestrzeniach, które kpią z najprostszych wymogów czystości i hygieny, stają się więźniowie, nędznie odżywiani, pozbawieni prawie wszelkiej pomocy lekarskiej, łupem niszczących epidemij. Szkorbut, tyfus i gruźlica dziesiątkują ich szeregi. Więzienia stają się niejednokrotnie rozsadnikiem chorób dla otoczenia.

Skazani na długoletnie kary więzienne, a do tych należą przeważnie „polityczni", skazani są nieodwołalnie na najokrutniejszą karę śmierci, bo na powolne konanie.

Straszne jest traktowanie uwięzionych i to zarówno w śledztwie, jak i po wyroku. Tortury przy przesłuchaniach, ciężkie zniewagi i chłostanie kobiet i mężczyzn stwierdzono w licznych procesach i omawiano corocznie w Dumie.

Wśród więźniów powstała istna epidemia samobójstw. Nieszczęśni widzą w samobójstwie jedyne wyzwolenie i zarazem wierzą, że ich śmierć dobrowolna wstrząśnie opinią publiczną i ulży przez to doli ich współtowarzyszów. Zarówno przeraża los niezliczonych tysięcy politycznych zesłańców, z których większość bez sędziowskiego orzeczenia z mocy samowoli administracyjnej wydano w ręce rozpaczy, przeważnie w mroźnych okręgach, bez środków do życia, bez odziania i dachu, giną beznadziejnie. Już opisy Jerzego Kennana rozpętały w Europie zachodniej nawałnicę oburzenia, teraz po ćwierćwieczu stosunki są przeraźliwsze. Dziś, jak ongi, rozchodzi się nietylko o wyłączne wewnętrzne rosyjskie zagadnienia! Te stosunki są poza wszelkiemi różnicami poglądów politycznych głośnem wezwaniem do kulturalnego sumienia Europy.

Od lat paru ożywia się w Europie zachodniej ruch przeciw tym okrucieństwom. W r. 1909 angielski komitet złożony z parlamentarzystów różnych odcieni, przedstawicieli prasy, kościoła i uniwersytetu, ogłosił pismo p. t. „The Teror in Russia" do brytyjskiego narodu. We Francyi „Liga dla ochrony praw człowieka i obywatela" powołała do życia ruch protestowy. A przez przyłączenie się innych krajów stał się ruch ten ogólną sprawą świata kulturalnego.

Podpisani złączyli się, aby zgromadzić i ogłosić fakty, któreby przyjaciołom sprawiedliwości i ludzkości bez różnicy wyznania politycznego, pozwoliły wytworzyć sobie gruntowne zdanie o tych potwornych stosunkach.

Chcemy wzbudzić sumienie ludzkości przeciw zniewagom i tępieniu dziesiątek tysięcy kwitnącego życia.

O ile chodzi o moralne i materyalne poparcie okazać, że współczucie ludzkie idzie w ślad za tymi nieszczęśliwcami aż w odmęt katorgi i w Syberyjskie odludzia.

Z kilkuset podpisów pod tym protestem umieszczonych podajemy następujące: dr Wiktor Adler, Edward Bernstein, poseł do parlamentu niemieckiego, poseł dr Emil Bobrowski, poseł Ignacy Daszyński, dalej szereg profesorów polskich, niemieckich, francuskich, angielskich, uczeni, księża, politycy, między innymi Anatol France, Ernest Haeckel, Gerard Hauptman, Jan Jaurès, hr. Noailles itd.

Z sali koncertowej.

Poranek kameralny Instytutu muzycznego.

Od chwili powstania postawił sobie Instytut muzyczny za naczelne zadanie krzewienie zamiłowania do muzyki kameralnej. Sprężyną główną zaś w tym cennym ruchu jest osoba p. Czop-Umlaufowej, u której niedzielne zebrania, poświęcone wyłącznie kultowi tejże muzyki komnatowej, cieszą się zasłużoną w kołach muzycznych sławą. — Wzmagająca się z roku na rok frekwencya poranków Instytutu muzycznego zmusiła do przeniesienia produkcyj z sal szkolnych do wybornie pod każdym względem nadającej się do tego celu sali teatru świetlicowego „Uciecha".

Pierwszy tam odbyty w niedzielę poranek, poświęcony muzyce pierwszej połowy XVIII wieku, zgromadził całą niemal elitę muzykalnie wykształconej publiczności. Program i wykonanie zadowolniły w pełni najwybredniejszych. Tria Stamitza i Pergolesego stanowiły skrzydła programu. Wykonawcami byli prof. Gebultowski i Parzyński, dr Radecki i p. Umlaufowa. Subtelne poczucie stylu, oparte o kulturę artystyczną, równie wybitną, jak poczucie smaku, dominowało w tych produkcyach, równie jak w numerach solowych. Te stanowiła Sonata skrzypcowa Veraciniego (p. Giebułtowski) i szereg drobiazgów Bacha, Rameau, Couperina w prześlicznem wykonaniu p. Umlaufowej. Poprawności formalnej wszystkich produkcyj wynosić nie trzeba.

T. Ch.

Strejki w Rosyi i ich przyczyny.

Związek fabrykantów moskiewskich układa dostępną mu statystykę strejkową, i niedawno ogłosił dane, dotyczące ruchu strejkowego w pierwszej połowie b. r.

Pobudki do strejków dają się ująć w następującą tabelę:

Strejkowało robotników:	
o powiększenie płacy	126 179
o usunięcie złych majstrów	54 352
o grzeczne obchodzenie się	42 292
o wprowadzenie kas chorych	28 164
o skrócenie dnia roboczego	18 804
o zniesienie kar	17 808
o ulepszenie pomocy lekarskiej	16 255
o uznanie delegatów robotniczych	12 984
o uwolnienie aresztowanych	12 888
o przyjęcie z powrotem wydalonych	9 835

Jak widzimy, z 10 rubryk tabeli — parę tylko dotyczy spraw czysto materyalnych. Inne żądania robotników świadczą o poczuciu solidarności oraz godności ludzkiej, których robotnicy bezkarnie obrażać nie pozwalają.

Przedostatni punkt (uwolnienie aresztowanych) jest echem walki rządu carskiego z robotnikami — tego rządu, który gwałtami usiłuje zgniatać ruch robotniczy i niejednokrotnie teroryzuje strejkujących robotników aresztowaniami, bądź też w ostatnich czasach i „kagańcowymi" przepisami.

Przed paru dniami zaledwie, bo 18 b. m., strejkowało w Petersburgu w różnych fabrykach z górą 100 000 robotników na znak protestu — z powodu oddania pod sąd niektórych robotników z zakładów Obuchowskich za udział w strejku.

Przegląd społeczny.

Ustawa o płacach minimalnych w przemyśle chałupniczym Francyi została uchwalona przez francuską Izbę deputowanych. Niewiadomo wprawdzie, czy senat nie odrzuci lub nie zmieni ustawy; prawdopodobnie jednak nie zechce zniszczyć jedynej ważniejszej ustawy socyalistycznej z ostatniego okresu. Nawet kapitalistyczny „Temps" wyraża swe sympatye dla nowej ustawy, gdyż ostatnie ankiety ujawniły rzeczywiście straszne stosunki w chałupnictwie francuskiem. Wszak nawet minister pracy nazwał te stosunki „skandalem".

Ustawa dotyczy tylko robotnic w przemyśle krawieckim, może być jednak na mocy specyalnego paragrafu rozciągnięta także na inne gałęzie. Ustawa oczywiście z naszego punktu widzenia ma duże wady. Jedną z ważniejszych jest to, że płaca minimalna jest określana nie w stosunku do rzeczywistego minimum, potrzebnego na utrzymanie, lecz w stosunku do płac tych robotnic, które pracują w warsztatach (nie zaś w domu, jak chałupniczki). Mianowicie „rady pracy", względnie sądy przemysłowe, ustanawiają minimalną płacę w ten sposób, że nie może być mniejszą, niż 2/3 płacy, wypłacanej robotnicy warsztatowej o przeciętnej sprawności. Jeśli zaś chałupnica pobiera płacę od sztuki, w takim razie należy ją w ten sposób ustanowić, by robotnica w ciągu 10 godzin otrzymywała płacę, odpowiednią do wyznaczonej płacy minimalnej. Co trzy lata ustanowione normy minimalne ulegają rewizyi.

Ważną cechą nowej ustawy jest to, że uznaje prawo interwencyi związków zawodowych (w razie przekroczenia ustawy) nawet w tym wypadku, jeśli osobiście robotnica nie występuje ze skargą. Takie same prawa przyznano stowarzyszeniom filantropijnym.

Wobec tego, że cała ta ustawa bądź co bądź jest znacznym krokiem naprzód, socyaliści głosowali za nią, zaś tow. Vaillant cofnął przygotowany projekt socyalistyczny.

Niestety, u nas w Austryi nie możemy doczekać się żadnej skutecznej interwencyi państwowej na rzecz chałupników. Paląca konieczność takiej interwencyi podniesiono między innemi na ostatnim ogólno austryackim zjeździe zawodowym.

Rozmaitości.

Lud, który nie widział białego człowieka. Na polecenie Stanów Zjednoczonych podróżujący po wschodzie uczony O D. Streeter zwiedził wyspę Borneo i dotarł do miejsc, których mieszkańcy nigdy nie widzieli białego człowieka. Powróciwszy do Ameryki ogłosił w czasopiśmie „Eagle" swoje spostrzeżenia.

W głębi wyspy, w najgęstszej dżungli mieszka lud myśliwych. Wsie otoczone są zaroślami i zupełnie niewidoczne, tak, że Streeter tylko przypadkiem, torując sobie drogę przez zarośla nożem i siekierą, na taką wieś się natknął. Wsie nie składają się z poszczególnych domów, ale wszyscy mieszkańcy mieszkają zwykle w jednym wielkim, podłużnym domu, zbudowanym według systemu celkowego. Środkiem domu idzie korytarz, do którego wchodzi się po drabinie. Każda rodzina ma osobne mieszkanie. Dom taki pomieścić może do trzysta osób. Większe wsie składają się z dwóch lub trzech domów.

Mieszkańcy tego dziwacznego domu nie zwracali żadnej uwagi na towarzyszących Streeterowi Malejczyków, ale widok Europejczyka wprawił ich w niesłychane zdumienie. Dotykali jego twarzy i jasnych włosów, oczom własnym nie wierząc. Wreszcie przyszli do przekonania, że Amerykanin musi być bogiem i zaczęli mu znosić owoce, drób i inne podarunki. Streeter rewanżował się im, a przedewszystkiem podczas swego pobytu w tej wsi wlewał w nich mase chininy i o ile mógł, leczył. Myśliwi, w krótkim czasie zauważywszy dobroczynne skutki lekarstw, jedli chininę jak czekoladę. Według zdania Streetera trzy czwarte z tych mieszkańców dżungli cierpi na rozmaite choroby.

Obrazek z życia rosyjskiego. Jak pisze moskiewskie „Russkoje Słowo", saratowska Izba sądowa rozważała w Samarze sprawę naczelnika ziemskiego powiatu mikołajewskiego A Materna, oskarżonego o cały szereg najrozmaitszych przestępstw służbowych; nadużycie władzy, znęcanie się nad włościanami, łapownictwo i wymuszanie. Matern nietylko „własnoręcznie" wymierzał „sprawiedliwość", lecz posiadał „specyalistę" od „kar doraźnych". Był to niejaki Pyrkin, idyota, którego naczelnik ziemski ubierał w szaty błazeńskie i stale woził z sobą. Gdy zachodziła potrzeba ukarania krną

brnych kmiotków, Matern mówił do Pyrkina:
— Pyrka huzia!

Jak wytresowany pies, idyota rzucał się i katował wskazanego „przestępcę". Oprócz tego Matern szczególnie lubił urządzanie wszelkich loteryj i rozpowszechnianie biletów loteryjnych wśród urzędników wiejskich.

Łapownictwo Materna doprowadziło włościan do rozpaczy i wreszcie zdecydowali się napisać skargę do ministra. Na skutek rewizyi pan naczelnik zasiadł na ławie oskarżonych. Izba sądowa uznała go za winnego: łapownictwa, nadużycia władzy i obrazy czynnej osób urzędowych. Skazano go na 8 miesięcy twierdzy.

Zakonserwowany w lodach mamut. Paryskie muzeum przyrodnicze wzbogaci się wkrótce wspaniałym okazem mamuta, ofiarowanego przez hr. Aleksandra Stenbock Fermora, członka petersburskiej akademii i zamiłowanego geologa. Mamuta tego znaleźli Samojedzi w roku 1907 w Lachowie Większym, w grupie wysp Nowo Syberyjskich. Po znalezieniu, krajowcy ucięli mamutowi trąbę i zdjęli ją. Następnie Samojedzi sprzedali mamuta podróżnemu rosyjskiemu Wallosowiczowi, a ten odstąpił go hr. Stenbock Fermorowi. Odgrzebano mamuta i wyciągnięto go z lodu. Mięso było prawie zupełnie zachowane, przeto części miękkie pocięto i wysłano na sankach, zaprzężonych w psy do Europy. Transport trwał dwa lata. W okolicach cieplejszych psy zastąpiono reniferami i w ten sposób przebyto przeszło 4000 wiorst do ujścia Leny. Stamtąd wyprawiono skrzynie wodą do Irkucka, skąd koleją już dostawiono je do majątku hr. Stenbock Fermora. Hr. Stenbock Fermor darował mamuta paryskiemu muzeum przyrodniczemu. Koszt przewozu do Paryża wyniósł przeszło 300.000 franków.

Bunt Indyan w Nebrasce. Z wiadomości, nadchodzących z Waszyngtonu, wnioskować należy, że choć w miniaturze powróciły czasy walk z czerwonoskórymi. Gdy bowiem przez długi czas panował w t. zw. „rezerwatoryach" indyjskich spokój, obecnie szczep Nawajów, z 700 ludzi złożony, chwycił za topór wojenny i okopał się na wysokiej górze. Indyanie nie chcą wchodzić w żadne układy z wysłańcami rządu związkowego. Uskarżają się oni, że przy dostarczaniu zapasów zimowych oszukano ich — dostawiono im bowiem nieczystą mąkę, derki w złym gatunku i nieświeże mięso. Buntownicy napadli na kilka farm i zburzyli je. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał pułk kawaleryi dla uspokojenia buntowników.

„Dyplomatyczny alkohol". Przed niedawnym czasem na Islandyi uchwalono prawo, zabraniające przywozu i sprzedaży napojów wyskokowych. Przeciw temu prawu zaprotestowali jedynie tylko konsulowie obcych państw, którzy, chcąc przy obiedzie wypić szklankę wina lub podczas przyjęć urzędowych wypróżnić z gośćmi butelczynę, złożyli rządowi w Rejkjawik w drodze dyplomatycznej petycyę, domagającą się wyjątku dla siebie i swoich domowników. Rząd począł się zastanawiać poważnie nad tą sprawą i roztrząsać, czy pozwolić lub nie robić wyłom w prawie, przyjętem przez całą ludność bez szemrania i z uznaniem. Przeważyło jednak zdanie, że sprawa „alkoholu dyplomatycznego", jak ją naumyślnie nazwano, może wywołać zgoła zbyteczną wymianę not z państwami zagranicznemi, dla świętego więc spokoju uchwalono, że każdy konsul ma prawo raz do roku sprowadzić wyłącznie na własny użytek 800 litrów napojów alkoholowych. Zdawało się, że sprawa została pomyślnie załatwiona, aliści wyszła na jaw nowa trudność. Na wyspie jest tylko dwóch „prawdziwych" konsulów: francuski i norweski, inne państwa reprezentują kupcy z Rejkjawiku, urodzeni Islandczycy, więc czy i ci mają prawo korzystania z przywozu alkoholu? Rząd tę zawiłą sprawę rozstrzygnął w ten sposób, że kupcy owi najpierw byli Islandczykami, a dopiero później zaliczeni zostali do grona konsulów, jako przeto tubylcy nie mają prawa do ulgi alkoholowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jak powstał świat? — na ten temat będzie mówiła staraniem Uniwersytetu Ludowego p. Bańkowska w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p) we czwartek 27 listopada. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie obficie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Dalszy ciąg dyskusyi nad wykładem dra Kapellnera, która nie została ukończona we czwartek ubiegły, odbędzie się we czwartek za tydzień.

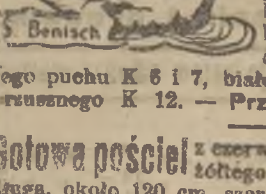
Uroczysty poranek ku czci Kopernika odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 30 listopada o godz. 10½ przed południem w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p) Lutnia robotnicza, odczyt, deklamacya, część muzyczna. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W też same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych, jak i wspierających, wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej.

Ze względu, iż „Lutnia Robotnicza" weźmie udział w poranku w dniu 30 b. m. zarząd uprasza wszystkich członków czynnych do regularnego i punktualnego uczęszczania na próby.







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)